Rok XXVII. Piotrków, 12 (24) Września 1899 r. Nr. 39.

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 12 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
Za tłomaczenie ogł. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:
W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. *W Łodzi* księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. *W Częstochowie* W. Komornicki. *W Brzezinach* W. Adam Mazowita. *W Dąbrowie* W. Waligórski Karol. *W Łasku* W. Grass. *W Rawie* W. Hipolit Olszewski. *W Radomsku* W. Myśliński i Księgarnia pod firmą „Janina“.

Ogłoszenia przyjmują:
W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. *W Warszawie* „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). *W Łodzi* W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. *W innych miastach powiatowych* gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

CHYBIONY FAJERWERK.

Przedwczesną dał nam obietnicę fajerwerku „Tydzień“! Chwała Bogu, przynajmniej obietnica niezbyt szkodliwa.—Prawda, że parę osób, złudzonych przedwczesnem ogłoszeniem, zjechało do miasta w zaprzeszłą niedzielę na tombolę, zapowiedzianą przez szanowne, poważne i użyteczne nasze instytucyje; prawdą jest i to, że byliśmy powiadomieni o terminie zabawy i mającym się spalić fajerwerku *ze źródła*; prawdą jest również, że zabawa w zapowiedzianym terminie nie odbyła się, ale nie prawdą jest, żebyśmy wiadomość tę wyssali z palca. Wszystkiemu winno: *nieporozumienie*! Bo któż może przewidzieć i stanowczo określić drogi, jakiemi kroczy proces myślenia tego lub owego osobnika w danej miejscowości i czasie? Chyba nikt. Dziś tak, jutro inaczej—a gdyby można było wrócić do dziś, to znowu byłoby inaczej. Zwołuje się posiedzenie, mające obradować nad dobrem ogólnem na godzinę *x*, dnia *y*, miesiąca *z*, roku bieżącego. Zaprasza się na posiedzenie naprzykład dziesięć osób. Na oznaczony czas przybywają panowie *A.* i *B.* (wybaczcie mi algebrę, ale ona jest nieosobistą, bezwzględną prawdą, opierającą się na pewnikach); *zaraz* po nich, to jest o godzinie $x+1/2$, przychodzą panowie *C.* i *D*... o godzinie $x+1$ zjawia się naraz jeszcze pan *E*... Chwała Bogu! możemy obradować... (Może jeszcze kto przyjdzie? ale nikt więcej nie przyszedł). Więc obradujemy i postanawiamy: termin tomboli dnia tego i tego, miejsce tam i tam, program zabawy taki i taki, będzie to i to, będzie spalony *fajerwerk*... Wszystko zostało załatwiono i role rozdane członkom komitetu; reporter przynosi wiadomość do redakcyi i drukuje się w miejscowym organie, że dnia tego i tego odbędzie się zabawa na dochód taki a taki, tam i tam, z programem takim i takim... Nadchodzi termin, zabawy niema; dlaczego?.. *Nieporozumienie*... bo... bo było zwołane drugie posiedzenie komitetu, na godzinę *x*, dnia *y*, miesiąca *z*, roku bieżącego: i znów na czas oznaczony stają na wezwanie panowie *F.* i *G.*; zaraz po nich to jest o godzinie $x+1/2$ przychodzą panowie *J.* i *H.*, o godzinie zaś $x+1$ zjawia się naraz jeszcze pan *I*... Chwała Bogu! możemy obradować. Więc postanawiamy: 1) termin zabawy odłożyć, ponieważ nic zabawnego na zabawę nie przygotowano; 2) miejsce zmienić, gdyż *tamci panowie*, co przyszli na pierwsze zebranie, nie obliczyli się z warunkami jesiennej aury, nieustalonej *jeszcze* i niepewnej wedle przepowiedni (blagiera) Falba pogody (a przymrozki za pasem), z oddaleniem miejsca zabawy od miasta i t. d. 3) zmienić program zabawy, ponieważ poprzednio postanowiony program jest nieodpowiedni dla celów zabawy i niewykonalny. Negatywne to postanowienie nie rozwiązuje jednak kwestyi. Trzeba zabawę zrobić. Więc stanęło na tem (teraz porzucam ton żartobliwy i mówię poważnie) że zabawa na dochód miejscowych Towarzystw dobroczynności i Straży ogniowej odbędzie się w ogrodzie kolejowym w dniu 24 września r. b. (o ile deszcz nie przeszkodzi), że w liczbie podarków będzie kilka bardzo cennych, że będą urządzone namioty, w których nasze nadobne piotrkowianki będą sprzedawać po cenach więcej niż umiarkowanych słodycze (naturalnie z cukierni), że odbędzie się zabawa dla naszych *milusińskich*, że będzie bufet dla zgłodniałych i spragnionych, że wejście do ogrodu będzie kosztować dla dorosłych czterdziestówkę, dla dzieci zaś tylko dwudziestówkę i że na zakończenie zabawy będzie spalony o zmierzchu świetny *fajerwerk*, na ten raz prawdziwy i nieodwołalny. Spieszcie więc na zabawę, nie zważając na zgryźliwe uwagi starego śledziennika, waszego sługi i dopomóżcie swym groszem do otarcia łez nieszczęśliwym i ulżenia nędzy biednym i maluczkim, pozostającym pod opieką naszego szlachetnego Towarzystwa Dobroczynności i nie pożałujcie ofiary dla sympatycznej naszej Straży ogniowej ochotniczej, czuwającej nad waszem życiem i mieniem z bezinteresownem poświęceniem czasu, a często i zdrowia swych członków. Spełniwszy to, zapalicie *fajerwerk* nie gasnący nigdy, który Wam będzie policzonym na szali dobrych uczynków waszych.

Dobroduszny Śledziennik.

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

— **Ksiądz Michał Lorentowicz** prałat Domowy Jego Świętobliwości bawił przez środę i czwartek zeszłego tygodnia w naszem mieście, zkąd podążył do parafii św. Barbary w Częstochowie, gdzie jest proboszczem.

— **Koncert.** Dowiadujemy się, że na otwarcie domu Tow. Dobroczynności dla Chrześcijan, które nastąpi prawdopodobnie pod koniec przyszłego miesiąca organizuje się amatorski koncert przy współudziale najwybitniejszych naszych sił amatorskich.

— **Na wpisy.** Z przyjemnością dowiadujemy się, że ma się zorganizować w październiku przedstawienie amatorskie na wpisy dla uczniów. Inicyjatorkom życzymy szczere powodzenia.

— **Nabożeństwo żałobne.** W d. 23 b. m. odbyło się za staraniem tutejszych adwokatów przysięgłych w kościele po-Pijarskim nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Henryka Elzenberga adwokata i publicysty.

— **Od pana Żelazowskiego** odbieramy list usprawiedliwiający go wobec piotrkowian z zarzutu nieodwołania zapowiedzianego na ubiegłą niedzielę przedstawienia. Oto co między innemi pisze do nas: „Przedsiębiorca, który zajmował się urządzeniem tego przedstawienia został jeszcze w sobotę rano przezemnie uwiadomiony, że mi władza wyższa wyjechać zabrania; przyrzekł na moje żądanie odwołać zawczasu telegraficznie całe przedstawienie i przekonany byłem, że to uczynił; tymczasem ze zdumieniem wyczytałem dziś w „Kuryjerze“, że spektakl nie został przez przedsiębiorcę odwołany. Nie moja w tem wina, gdyż urządzeniem tego wieczoru zajmował się kto inny i ten ktoś naraził mnie na zarzuty, z których pragnąc się oczyścić i usprawiedliwić, proszę Wielmożnego pana o wyjaśnienie całej sprawy wobec publiczności.—Miło by mi było kiedyś naprawić niegrzeczność pochodzącą nie z mej winy i t. d.“

— **Monologi** pana Zawadzkiego wypowiedziane w ubiegły czwartek ściągnęły liczną dość publiczność do miejscowego teatru, która z zupełnem zadowoleniem wysłuchała udatnych produkcyj najlepszego z naszych monologistów. Pan Zawadzki ma temperament i życie, a warunki to nieodzowne, gdy się ma samemu wypełnić wieczór i przez parę godzin bawić publiczność. Podziw budziła zręczność, z jaką p. Z odegrał transformistyczną farsę „Gabinety w restauracyi“. Zachęcony powodzeniem p. Z. daje drugie przedstawienie w sobotę, z zupełnie nowym programem, wskład którego wejdzie też i „Sabałowa Bajka“ Sienkiewicza.

— **Kanikuła** minęła oddawna, a właściwie nie było jej wcale; mimo to wypadki z wściekłemi psami powtarzają się w naszem mieście. W zeszłym tygodniu dwoje pokąsanych dzieci magistrat odesłał do Warszawy na kuracyję, w ubiegły zaś wtorek pies dotknięty wścieklizną pokąsał znów kilku psów na Krakowskiem Przedmieściu.

— **Rubla za korzec węgla.** Oto niewesoła dla nas nowina. Podrożenie to nastąpiło u nas dopiero w ostatnim tygodniu. Byleby cena nie poszła wyżej!

— **Tow. Wzajemnego Kredytu** w Radomsku zostało zawiązane, zarząd tegoż wybrany. Na prezesa powołano inżyniera Lemene.

— **Zjazd górniczy w Warszawie.** W d. 19 b. m. odbył się w Warszawie nadzwyczajny zjazd przemysłowców górniczych z Królestwa Polskiego, pod przewodnictwem naczelnika zachodniego okręgu górniczego, rz. r. st. Wincentego Choroszewskiego, dla dokonania wyboru przedstawicieli przemysłu górniczego i hutniczego do komisyi gubernijalnych, do spraw fabrycznych i górniczych

w Królestwie Polskiem. Na listę uczestników zjazdu, zapisali się pp. Julijan Strasburger, Jan Witwicki, Ant. Wędrychowski, Augustowski, Mieczysław Grabiński, Ludwik hr. Plater, Marceli Kotkowski, Zygmunt Trzciński, Tadeusz Popowski, Alfons Rogalewicz, Paweł Wassal, Henryk, Tadeusz i Alfred Hantke, Stanisław Chlebowski, Julijusz hr. Tarnowski, Joachim Hempel, Feliks Kwiecień, Witold Marczewski, Jerzy Mejer, Andrzej Niemojewski, Teodor Skawiński, Józef Hofman, Konstanty Hartman, Hieronim Kondratowicz i Kazimierz Srokowski. Na zjeździe postanowiono wybrać stałego zatępcę, któryby na posiedzeniach komisyi miał głos doradczy, w razie nieobecności którego z przedstawicieli przemysłowców górniczych. Na stałego tego zastępcę wybrano sekretarza rady p. Kazimierza Srokowskiego, który zajmuje się wyłącznie sprawami zjazdu. Na przedstawicieli przemysłowców górniczych w komisyjach do spraw fabrycznych i górniczych wybrani zostali: do komisyi piotrkowskiej pp. Kondratowicz (122 gł.) i Hartingh (80 gł.), do komisyi kieleckiej pp. Rogalewicz (130 gł.) i Skibiński (130 gł.), do komisyi kaliskiej p. Chlebowski jednomyślnie, do komisyi radomskiej pp. Trzciński (138 gł.) i Popowski (137 gł.), do komisyi lubelskiej p. Hempel (138 gł.). Na reprezentanta komisyi górniczej, która zbierać będzie na użytek tejże komisyi dane i materyjały, dotyczące przemysłu górniczego w Królestwie Polskiem, powołano tegoż p. Kazimierza Srokowskiego, kandydata nauk matematycznych.

— **Dworzec w Będzinie.** Na stacyi kolei wiedeńskiej w Będzinie wzniesiono dworzec murowany, zaopatrzony w poczekalnie i biura stacyjne; otwarcie nastąpi z wprowadzeniem zimowego rozkładu jazdy pociągów.

— **P. Jermułowicz.** Właściciel zakładów drukarsko-litograficznych w Sosnowcu z racyi przeniesienia ich do własnego locum ofiarował rs. 100 na jakąś instytucyję, któraby zapewniała pomoc drukarzom. W razie gdyby myśl jego w czyn się zmieniła, inicyjato deklaruje jeszcze złożyć rs. 300, niezależnie od składek rocznych. Bardzo piękna myśl!

— **Na mocy** rozporządzenia pana Gubernatora piotrkowskiego założone zostało według ustawy, zatwierdzonej przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych, „Towarzystwo Dobroczynności dla Chrześcijan w m. Częstochowie".

— **Z towarzystwa kredytowego ziemskiego.** W r. z. władze towarzystwa, na skutek niejednokrotnie stawianych wniosków przez stowarzyszonych, wyznaczyły dodatki do pensyi wszystkim, urzędującym, zarówno w biurach centralnych, jakoteż w dyrekcyjach szczegółowych. Dodatek ten w budżecie towarzystwa figuruje „na mieszkanie." Z uwagi jednak, iż w tej formie wynagrodzenie to może pobierać urzędnik jedynie podczas pozostawania na służbie, gdyż nie wpływa ono zupełnie na wysokość emerytury, władze powzięły obecnie ze wszechmiar chwalebny zamiar, dzisiejsze dodatki „na mieszkanie" zlać z etatem pensyi niepodzielnie. Sprawę tę, jak się dowiadujemy, władze towarzystwa przekazały radcy p. Eustachemu Dobieckiemu, który w tej ważnej dla urzędników towarzystwa kwestyi, ma opracować odpowiedni referat.

— **Święcenie herbaciarni.** Według wyjaśnień pan gubernatora piotrkowskiego, który w tej mierze rozesłał podwładnym sobie organom władzy okólnik, instytucyje zakładane przez komitety kuratoryjów trzeźwości mają być poświęcane w miejscowościach, gdzie przeważa ludność prawosławna, przez duchownych prawosławnych, w miejscowościach zaś, gdzie ludność wyznaje wszystkie inne religije, przez duchowieństwo rzymsko-katolickie.

— **Na skutek rozporządzenia** p. gubernatora, piotr-kowskiego księgarze i antykwaryjusze, handlujący książkami szkolnemi, zobowiązali się piśmiennie nie nabywać używanych książek od uczniów zakładów naukowych.

— **Jubileusz Kolegi.** W końcu października r. b. przypada jubileusz ćwierćwiekowej pracy dziennikarskiej p. Stanisława Sienickiego, redaktora „Gazety Kieleckiej," najdawniej pracującego publicysty w dziennikarstwie prowincyjonalnem.

— **Nowe akcyjne towarzystwo.** Zatwierdzone zostało towarzystwo fabryk chemicznych „Strem," mające na celu nabywanie, utrzymywanie i rozwinięcie fabryk należących do I. I. Birnbauma i M. L. Kona w osadzie Strzemieszyce, będzińskiego powiatu, a także zbyt wytworów tych fabryk. Kapitał zakładowy towarzystwa oznaczono na 600,000 rubli.

— **Bilety uczniowskie.** Zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej wskutek starań mieszkańców okolic Sosnowca, wprowadził świeżo ulgowe bilety miesięczne III klasy dla uczniów szkoły realnej sosnowickiej, na odnodze pruskiej Ząbkowice-Sosnowice i oddziale Granica-Ząbkowice. Opłata za przejazd za biletami uczniowskiemi do Sosnowca wynosi: od Granicy 6 rb. 30 kop., od Strzemieszyc—5 rb. 10 kop., od Ząbkowic—3 rb. 60 kop. i od Dąbrowy—2 rb. 10 kop. miesięcznie. Nowe bilety ulgowe zaopatrzone być winny w fotografiję właściciela.

— **Budowa kolei** elektrycznej Łódź—Zgierz — Pabianiace jak pisze „Rozwój" rozpoczętą zostanie jeszcze w roku bieżącym. Roboty ziemne rozpoczną się w tych dniach.

— **Pogrzeb.** D. 16 b. m. odbył się w Warszawie pogrzeb zwłok ś. p. Henryka Elzenberga, zmarłego w Nauheim, b. redaktora „Dziennika Łódzkiego." Na trumnie złożono kilkanaście wieńców z Warszawy i Łodzi. Od wrót cmentarza trumnę ponieśli koledzy i literaci przybyli z Łodzi na pogrzeb. Nad grobem pożegnał zwłoki adw. Henryk Maternicki serdecznem przemówieniem.

— **Wspomnienie pośmiertne.** W majątku Witowie pod Częstochową w d. 18 b. m. zmarł jeden z zasłużonych obywateli i zacnych ludzi, ś. p. Leon Zaręba. Zostawił on cenną bibliotekę gdzie nie brak i rękopisów i rzadkich wydawnictw. Cieszył się on powszechnem poważaniem w okolicy, jako człowiek zacny, skory do usług i zawsze gotowy do pracy obywatelskiej.

— **Łódzka policyja** śledcza wykryła zbrodniarza, który dopuścił się świętokradztwa w kościele św. Krzyża. Jest nim Antoni Jaśkiewicz, dawny służący kościelny, który ukrył się na chórze pod organami, skąd wydostał się w nocy i rozbił puszkę z ofiarami, zawierającą 26 rb. 90 kop., wydostał się z kościoła przez okno, w którem wyjął szybę.

— **Szkoła gimnastyczna.** P. Wanda Piętkowska otwiera w Łodzi zakład gimnastyki szwedzkiej, specyjalnie dla kobiet i dzieci.

— **Z pomiędzy firm przemysłowych** i handlowych, które ofiarami swemi powiększyły fundusz budowy politechniki warszawskiej, wysokością darów odznaczyły się następujące: firmy łodzkie. Tow. akc. „Karol Scheibler" 36,000 rb., Tow. akc. „I. Poznański" 30,800 rb., Tow. kolei łódzkiej 18,000 rb., bank handlowy 15,000 rb., Tow. akc. „Heinzel i Kunitzer" 12,000 rb., Tow. wyrobów bawełnianych „M. Silbersztejn" 8,833 rb., Tow. gazowe 6,000 rb., Tow. akc. „J. Heinzel" 6,000 rb., Tow. akc. „Louis Geyer" 5,000 rb., kompania generalna „Leon Allart" 4,066 rb. 20 k., Tow. wyborów bawełnianych „R. Kindler" 3,000 rb., kasa przemysłowców 3,000 rb., bank kupiecki 3,000 rb., Tow. wyrobów bawełnianych „I. L. Bary" 2,700 rb., Tow. wyrobów baweln. „Markus Cohn" 1,500 rb. i fabryka tasiemek „Rudolf Keller 1,500 rubli.

— **Napad.** We wsi Grabinia Wola, w powiecie łódzkim, trzej złoczyńcy: Franciszek Miks, Roch Padyk i Andrzej Deka napadli w nocy na dom Szlamy Krankopfa i zastawszy tam jego żonę Szyfrę, związali ją i zaczęli bić, domagając się pieniędzy. Po zabraniu z szuflady komody kilkudziesięciu rubli gotowizną, złoczyńcy, pozostawiwszy na ziemi swoją ofiarę, zbiegli bezkarnie.

— **Porządki**, a raczej nieporządki na drodze Iwangrodzko-Dąbrowskiej przypominają nam Honolulu, albo Kapland, a nie cywilizowaną Europę. Pominąwszy już, że pociągi wloką się jak smoła, że się godzinami opóźniają, że służba błędnie informuje pasażerów, że po wagonach wędrują kramarze, grajkowie, przekupnie, urządzający loteryję na poczekalni, że nigdy ilość wagonów nie jest zastosowana do ilości pasażerów,—światło np. bywa zapalane w godzinę po zachodzie słońca, w korytarzach i wagonach, pełno błota i kałuż, a klozety bywają nieoświetlane, choćby do god. 10-ej w nocy! Byliśmy świadkami, jak jakaś pani z dzieckiem, wyszedłszy do ciemnego korytarzyka, o mało nie weszła na platformę, zamiast do klozetu. A było to w połowie sierpnia, w pociągu przychodzącym do Sosnowca około 11 wieczorem.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Ks. Stanisław Górniak, po ukończeniu nauk w Akademii duchownej w Petersburgu mianowany został wikaryjuszem przy parafii Krzepice w pow. częstochowskim. Po ukończeniu nauk w seminaryjum duchownem w Włocławku mianowani zostali wikaryjuszami: ks. Bolesław Choroszyński do parafii Dłutów; ks. Władysław Kiełbasiński do parafii Poczesna w pow. częstochowskim. Wikaryjusz parafii Gościn w pow. grójeckim ks. Hipolit Pyszyński przeniesiony został do par. Rawa.

— **Zmiany służbowe.** Technolog, radca kolegijalny Mikołaj Iwanow mianowany został inspektorem fabrycznym gubernii piotrkowskiej.

— **Kronika wypadków w gubernii.** W drugiej połowie lipca r. b. było pożarów 46. W tej liczbie: z podpalenia 6; z wadliwej budowy komina 8; z nieostrożności 9; z niewiadomej przyczyny 12; od pioruna 11. Straty wyniosły 149,817 rs. Wypadków niespodziewanej śmierci było 24; samobójstw było 3; usiłowane samobójstwo 1; zabójstw 2; wypadków nagłej śmierci 14; znalezionо trupów 3; nieszczęśliwych wypadków było 8; poranień 6; pokąsanie przez psa wściekłego 1; kradzieży 6.

— **Niedoręczone listy.** Zamknięte: Herman Hentzke; A. Rodziewska; W. Jakimow; M. Żestek; W. Karczmarczyk; P. Młodowski; Michniewicz; J. Miniszewski; E. Paglianieci; A. Petrow; A. Kapiński; N. Kolesnikow; St. Kiendrowski. Otwarte: Siltiner; Płachecki; Szlamowicz; R. Gechta; Sz. Fridmanowicz; O. Neman; A. Berliner; K. Łozow; P. Nejman.

Z dalszych stron.

— **Pomnik** Julijusza Słowackiego został świeżo odsłonięty w Miłosłowiu majątku posła Kościelskiego w W. ks. Poznańskiem. Choć więc w zacisznym zakątku doczekał się nasz pieśniarz dowodu czci i uznania, które ma w sercach współziomków.

— **Zasłużona.** Dnia 9-go b. m. w Krakowie, na Skałce, odbyło się odsłonięcie tablicy nagrobkowej, poświęconej pamięci przed paru laty zgasłej w Warszawie, wysoce cenionej autorki, Maryi Ilnickiej. W historycznej tej świątyni, umieszczono w murze tablicę marmurową barwy różowej, obramowaną kamieniem szarym, pińczowskim. W dolnej części ramy kamiennej widzimy godła pracy pisarskiej, a na jasnem tle marmuru złotemi głoskami wyryto następujący napis: „Ś. p. z Maykowskich Maryja Ilnicka; ur. d. 18-go sierpnia r. 1824-go w Jasionnej, w Sandomierskiem, † d. 26-go sierpnia r. 1897-go w Warszawie.—Poetka, kierowniczka „Bluszczu."—Boga czciła, ziemię rodzinną kochała, kobietę polską uszlachetnić pragnęła."— „Pracowała jako dobry żołnierz Chrystusa... Sam Pan pokoju niech jej da pokój wieczny..." (z listu św. Pawła). Uwiecznienie w Krakowie na Skałce pamięci Maryi Ilnickiej stanęło sumptem ziomków z Warszawy i rodziny zmarłej poetki.

Wiadomości Ogólne.

— **Chwalebny zamiar** powstał wśród młodzieży szkolnej w Warszawie. Oto, korzystając z nowego rozporządzenia ministeryjalnego, zezwalającego jej, za pozwoleniem władzy naukowej należeć do towarzystw filantropijnych, młodzież ta zwróciła się do towarzystw opieki nad zwierzętami o poczynienie starań w celu utworzenia oddziału opieki nad ptakami, tak niemiłosiernie tępionemi dotychczas, a w którym to oddziale młodzież warszawska pragnie przyjąć czynny udział.

— **Kasy oszczędności.** Z d. 13 b. m. we wszystkich kasach oszczędności pocztowo-telegraficznych będą wprowadzone, zatwierdzone przez ministra skarbu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, nowe przepisy, dotyczące bezpośredniego wydawania wkładków kas oszczędności, ustanowione dla zapewnienia oszczędzającym większych dogodności. Na mocy tych przepisów pieniądze wydawane będą bezpośrednio przez kasyjerów biur pocztowo-telegraficznych, bez uprzedniego porozumienia się z władzami centralnemi, wyłącznie z sum, złożonych jako wkłady do tych kas. Jednorazowo z funduszu oszczędzonego uczestnik może podnieść najwyżej 25 rb.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— ***Ilustrowanych dziejów*** Polski wyszły zeszyty 17, 18, 19. Z zamieszczonych rycin zwracają uwagę. Uwięzienie Kiejstta, poselstwo Jagiełły proszące o rękę Jadwigi, Królowa Jadwiga i Dymitr z Goraja—Gersona, oraz Jadwiga, Zaprowadzenie chrześcijaństwa, Koronacyja pierwszego króla, Wincenty Kadłubek w poczcie Benedyktynów, Spisanie praw w Łęczycy, Grzymisław i Bolesław Wstydliwy, Kinga i grobowiec Wstydliwego, Paweł z Przemankowa Przyjęcie żydów — Matejki. Nadto widzimy Lizdejkę Alchimowicza i wiele rycin innych.

— Sierpniowy zeszyt ***„Ateneum“*** zawiera następujące artykuły: „Anarchija literacka w Niemczech“, przez Ad. Nowaczyńskiego—Neuwert; „Dla milijona“, przez A. Gruszeckiego; „Belgijska wyprawa antarktyczka“, p. A. Dobrowolskiego; „Z nietłomaczonych 'poezyj“, przez W. Nawrockiego; Arcydzieło „Neo-romantyzmu“, p. K. Włostowskiego; „Unija kobiet chrześcijańskich w Anglii“, p. M. Wierzbińskiego; „Własność rolna w Galicyi“, p. D-r Zofiję Golińską; „Terytoryjum dawnej ziemi Brzeskiej“, p. M. Gozdawę; „Z literatury polemicznej XVI w.“, p. H. Galle; „Rozbiory i sprawozdania“; Kronika miesięczna; Ogłoszenia.

— Wyszedł 2-gi tom ***„Bez Dogmatu“*** Sienkiewicza, jako dodatek bezpłatny dla prenumeratorów „Tygodnika Illustrowanego za lipiec.

— ***„Proszę o głos“*** pod tym tytułem wyszedł zbiór toastów wierszem i prozą, oraz mów okolicznościowych.

— ***Humoreski.*** Ci, którym szara dola nie odebrała jeszcze ochoty do śmiechu niechaj nabędą Humoreski Wukara (W. Karśnickiego).

— ***Humoreski i opowiadania.*** Mark Twaine'a wspaniałego arcydzieła humoru wyszły 2 zeszyty— Proszę przeczytać choćby takie opowiadanie jak *„Dzieje Wenery Kapitolińskiej“* żeby nabrać pojęcia o dowcipie pomysłowości i werwie autora.

— ***„Światło“*** miesięcznik poświęcony fotografii do każdego numeru dołącza obrazek godzien wyrugować niezdarne oleodrukowe mazaniny, zapełniające nasze ściany.

— ***„Pomnik Mickiewicza“*** z licznemi ilustracyjami i dokładnem sprawozdaniem z ofiar i obrotu ich nabyć można za rs. 1.

— ***„Socha litewska v. podlaska“*** p. T. Luniewskiego. Jest to króciotka broszurka, wykazująca racyjonalną tanią, a zarazem prostą budowę sochy tego tak rozpowszechnionego na Litwie i Podlasiu narzędzia i zalecająca wzorowanie na niej w konstrukcyi niektórych części nowoczesnych pługów.

— ***Finlandyja*** p. Koskowskiego. Oto dziełko, które „Głos“ daje jako dodatek swoim prenumeratorom. Dzieje tego kraju opracowane są na podstawie fińskich i rosyjskich autorów.

— ***Główny zarząd prasy*** zatwierdził na stanowisku redaktora „Kuryjera Warszawskiego p. Antoniego Pietkiewicza (Pługa), a jako jego zastepcę p. Władysława Korotyńskiego.

— Jako bezpłatny dodatek (36) dla prenumeratorów „Gazety Polskiej“ wyszedł t. 3 ***„Bezkrólewia“*** M. Łopuszańskiej.

ROZMAITOŚCI.

Zabawny, lecz bolesny wypadek spotkał w zeszłym miesiącu we wsi Berghulen dozorcę rewiru myśliwskiego Dicka, służącego u p. v. Hartmann. Strzelec Dick, karmiąc swe kaczki w podwórku za domem, ujrzał z niemałem żdziwieniem ogromnego lisa, przeciskającego się przez płot i w oczach jego chwytającego kaczkę. Nie mając nawet kija w ręku, Dick zaczął kopać lisa; temu się to niepodobało, rzucił się więc na strzelca i uchwycił go za rękę. Przy uwalnianiu schwytanej ręki z pyska rozzuchwalonego rabusia, dostała się i druga ręka w paszczę lisa. Krzykiem przywołana pomoc ujrzała Dicka pochwyconego za obie ręce w niewoli u lisa, którego niebawem zabito. Pokaleczonego boleśnie żałują, lecz w całej wsi stał on się przedmiotem pośmiewiska, bo jego, strzelca rewirowego, lis trzymał w niewoli. Prawdziwość tej historyi stwierdza podpisem p. v. Hartmann w piśmie łowieckiem w Wiedniu wychodzącem „Hugo's Jagdzeitung“. Choć nieprawdopodobne, lecz możliwe.

Reforma kalendarza. W sprawie reformy kalendarza, tak żywo interesującej dziś całą inteligencyję państwa rosyjskiego, zabiera głos w „St.-Petersburger Zeitung“ Th. v. Bunge, rozwijając w obszernym artykule swój projekt przeprowadzenia reformy owej w sposób najracyjonalniejszy.

Przedewszystkiem tedy należało—zdaniem piszącego — albo nie zwlekając w lecie bieżącego roku postanowić w zasadzie przeprowadzenie kalendarzowej reformy, albo—dać wszystkiemu za wygranę. Jeżeli reforma ma być dokonaną, należy przedewszystkiem, aby władze rządowe ogłosiły już teraz oficyjalnie, że rok przyszły 1900, będzie zwyczajnym, nie zaś przestępnym; gdyby bowiem przestępnym pozostał, różnica kalendarzowych dat wynosiłaby w dniu 29 lutego 1900 r. już dni 13. Pośpiech zaś nakazuje wzgląd na to, że już w lecie roku bieżącego rozpocznie się układanie i drukowanie kalendarzy na rok 1900.

Powtóre v. Bunge proponuje przeprowadzić całą reformę nie w ciągu lat 48, jak życzyłby sobie „Cerkownyj Wiestnik“, ale w ciągu dni dwunastu. Można było np. rozpocząć reformę w dniu 1 lipca 1900 roku. Tego dnia obchodzonoby pamiątkę dwóch świętych Pańskich, mianowicie świętego, któremu poświęconym jest dzień 13 lipca; w dniu 2 lipca świeconoby pamięć znowu dwóch świętych z 2 i 14 lipca i t. d., zaś w dniu 18 lipca obchodzonoby pamiątkę już znowu jednego tylko świętego, mianowicie z d. 25, ponieważ już święty z dnia 24 uwzględniony został w d. 22. I oto w rzeczonym dniu 13 lipca święconą by była pamiątka św. Małgorzaty wespół z całyma światem chrześciańskim.

W ciągu owego 12-dniowego okresu reformy, wszystkie akty musiałyby być znaczone oficyjalnie podwójnemi datami nowego i starego stylu, a z chwilą zbiegnięcia się obu dat z sobą (25 lipca), już tylko datą nowego stylu.

Cykliści amerykańscy swoim kosztem przeprowadzili 1500 kilometrów nowych dróg. U nas zdałaby się taka reparacyja, albowiem:

Fortuna sroga
Na nas się wściekła:
Jest polska droga
Ścieżką do piekła.
I zdarza się zazwyczaj, że:
Po bocznej drodze
Masz znak na... nodze;
Z jazdy po szosie
Masz znak na... nosie.

Licytacyje w Piotrkowie i gubernii.

— W dniu 4 (16) października w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście przy ul. Piotrkowskiej pod № 716/187 od sumy 26,000 rb.

— 24 września (6 października) w kancelaryi wójta gminy Maluszyn, w pow. noworadomskim na budowę murowanego domu szkolnego we wsi Borzykowa, od sumy 2233 rb. in minus.

— 28 września (10 października) w urzędzie Rady Opiekuńczej p-tu łaskiego na dostawę artykułów żywności w ciągu 1900 r. dla szpitala w Łasku.

— 5 (17) października w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim na 5-letnią dzierżawę 408 żelaznych stołów dla handlu na starym rynku w m. Łodzi, od 13000 rb. in plus.

— 38 września (10 października) w magistracie m. Zgierza na sprzedaż czterech poręb, rozdzielonych na 15 działów.

— 21 września (3 października) na wybrukowanie ul. Wodnej w m. Łodzi, od sumy 12666 rb. 91 k. in minus.

— 28 września (10 października) w Sądzie Zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście przy ul. Teatralnej pod № 1396 hipot., od sumy 150 rb.
nej w m. Będzinie, od sumy 200 rb.

— 20 września (2 października) w magistracie m. Piotrkowa na dostawę w ciągu 1900 r. artykułów żywności dla szpitała Ś. Trójcy, żydowskiego, a także dla domu Schronienia starców, w m. Piotrkowie.

Ogłoszenie.

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem, podaje do wiadomości osób interesowanych, że wakuje stypendyjum z zapisu ś. p. Franciszka Korwin Szymanowskiego, w wysokości rb. 150 rocznie, przeznaczone dla młodzieńca wyznania Rzymsko-katolickiego, urodzonego w tutejszym kraju, ubogiego, odznaczającego się moralnem prowadzeniem i pragnącego wydoskonalić się w sztukach pięknych. Stypendyjum przyznanem będzie temu ze współubiegających się, kto pod okiem delegowanych w tym celu członków Komitetu Towarzystwa najlepiej wykona na temat przez Komitet wyznaczony pracę za dostateczną uznaną. Otrzymujący stypendyjum może się kształcić w kraju lub za granicą, ze współubiegających się jednakowego uzdolnienia Szymanowscy herbu „Slepowron“ przydomku „Korwin,“ lub Kossowscy z Głogowy mieć będą przed innymi pierwszeństwo w uzyskaniu stypendyjum.

Pragnący ubiegać się o powyższe stypendyjum zechcą zgłosić się z podaniami na papierze bez stempla do Komitetu Towarzystwa Zachęty sztuk Pięknych, najpóźniej do dnia 1-go Października r. b. z załączeniem metryki urodzenia i chrztu, świadectwa ubóstwa i moralnego prowadzenia, Szymanowscy zaś herbu Slepowron przydomku Korwin, oprócz tego złożą dowód legitymacyjny swego pochodzenia.

SYNDYK TYMCZASOWY
massy upadłości
Henryka Szettle

wzywa wierzycieli upadłego, aby stosownie do art. 502 kod. hand., w terminie 40-dniowym stawili się osobiście lub przez pełnomocników w kancelaryi niżej podpisanego syndyka, lub sądzie okręgowym piotrkowskim i złożyli wszelkie tytuły swych wierzytelności.

Syndyk tymczasowy
Julijusz Chawłowski
Adwokat przysięgły.
Piotrków, ul. Bykowska, dom Goldminca.

Od Administracyi „Tygodnia“.

Z powodu zbliżającego się terminu wydawnictwa NUMERU GWIAZDKOWEGO, zawiadamiamy, że ogłoszenia i reklamy do rzeczonego numeru przyjmujemy najpóźniej do dnia 30 października. Zechce więc każdy w interesie własnym, nie ociągać się z nadsyłaniem takowych.

Cena Ogłoszeń:

Cała strona rs. 25; pół strony rs. 13.
Za mniejsze ogłoszenia od pół stronicy, po rs. 1 od każdych 8 wierszy jednoszpaltowych drobnego druku.
Ogłoszenia przed tekstem (na czele numeru) o 50 procent droższe. Ogłoszenia na okładce droższe o 100 procent.
(0—1)

Nowy Rozkład jazdy pociągów na Stacyi Piotrków
od dnia 6 (18) Maja 1899 roku.

Odchodzą z Piotrkowa:

do Granicy i Sosnowca	do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 4 w nocy kuryjer.
4 m. 34 w nocy osobowy	4 m. 59 w nocy os.-tow.
5 m. 22 w nocy tow.-os.	6 m. 35 rano osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	8 m. 30 rano osobowy
12 m. 36 po poł. osobowy	10 m. 33 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pośpiesz.	1 m. 25 po poł. pośpiesz
6 m. 40 po poł. osobowy	6 m. — wiecz. pocztowy
9 m. 49 wiecz. osobowy do Częstochowy	8 m. 14 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

z Granicy i Sosnowca	z Warszawy
11 m. 50 w nocy osobowy	10 m. 55 w nocy osobowy

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

— Długie więzienie pomieszało mu zmysły— rzekł, nasuwając okulary na oczy—poznałem to wyraźnie z jego mowy. Zresztą cóż mnie mogą obchodzić groźby takiego człowieka! Uwiadomię o tem policyję, ażeby mu zamknęła usta, a jeśli to nie pomoże, trzeba go będzie oddać do domu obłąkanych.

Bruno przestraszył się; tak zapamiętałej nienawiści nie przypuszczał; przy takich stosunkach nie było już żadnej nadziei, by mógł uzyskać pozwolenie ojca na zaślubienie siostrzenicy tego człowieka.

— On jest nieszczęśliwy, a z nieszczęśliwymi nie należy tak surowo postępować. Nie wiem, ojcze co dawniej zaszło między wami ale że coś zajść musiało, to niepodlega żadnej wątpliwości. Nie chcę bronić tego człowieka, ani też usprawiedliwiać jego postępowania; radziłbym ci jednak ojcze być pobłażliwszym dla niego i mieć wzgląd na jego nieszczęście.

— Zobaczymy,—rzekł bankier, poruszając głową.

Bruno pożegnał ojca uściśnieniem dłoni i wyszedł z domu. Zajście bankiera z wujem Ady zasmuciło go wielce; skutki nienawiści, przyczyny której nie znał, musiały przecież w końcu odbić się na nim i na niewinnej jego narzeczonej.

IV.

Zagadkowa kradzież.

Z krepą żałobną na kapeluszu zjawił się kasyjer Frank nazajutrz po upływie urlopu w biurze kasowem. Wprawdzie spóźnił się cokolwiek, ale prosił buchaltera

się w końcu rozwiązać, a potem otworzył drzwi do gabinetu. Zdziwiony stanął na progu. Jeżeli ta wysoka, okazała dama, stojąca obok szefa, jest panią Morris, słusznie twierdził woźny, że tak pięknej kobiety nie widział jeszcze w życiu. Nie mógł oderwać od niej oczu; piękność jej tak go zmieszała, że zapomniał, gdzie się znajdował i kogo miał przed sobą.

— Nasz kasyjer, pan Frank,—rzekł Morris jakby w odpowiedzi na pytające spojrzenie małżonki, która z dumną grzecznością odpowiedziała na ukłon urzędnika.—Czy masz mi pan oznajmić co szczególnego?

— Niemiły wypadek... i nie wiem...

— Proszę mówić śmiało — rzekł bankier niecierpliwie.

— Nie byłem wczoraj obecnym; młody pan Morris był tak łaskaw udzielić mi urlopu, ażebym mógł oddać ostatnią posługę memu bratu. Pan Gruben objął kasę, i wraz ze stanem kasy oddałem mu także złożoną u nas w skarbcu sumę 20,000 talarów. Gruben przeliczył te pieniądze w mojej obecności, potem zamknął szafę. Mimo to zniknęło z tej sumy 10,000 talarów.

— Gruben to bardzo poczciwy i sumienny człowiek,—rzekł Bruno, na którym teraz czarne oczy Henriety przelotnie spoczęły,—i niedorzecznością byłoby przypuszczać że on mógł sprzeniewierzyć się na tę sumę.

Blady i drżący wszedł po chwili buchalter; nie zdołał on dotąd jeszcze otrząsnać się z okropnego przerażenia i odzyskać zwykłego spokoju.

— To bardzo niemiła historyja, — rzekł bankier patrząc nań przenikliwie,—przyznasz to panie Gruben.

— Bezwątpienia,—odpowiedział buchalter, który wskutek pomieszania nie spostrzegł nawet pięknej kobiety w głębi gabinetu—ale ja nie mogę powiedzieć nic nadto że nie rozumie jak się to stać mógł.

— Przyznasz pan, że to tłumaczenie nie może mi wystarczyć. Czy jesteś pan pewien że włożyłeś pieniądze do skarbca?

— Tak jest, i zamykałem go zawsze, ile razy wychodziłem z biura.

— A przecież znikła połowa pieniędzy! — rzekł Morris tonem ostrzejszym.—Wiatr przecież niemógł ich zdmuchnąć...

— Czy nie da się tu przypuścić włamanie, Teodorze?—spytała Henrieta.

Na dźwięk tego głosu, zupełnie sobie nieznanego, obrócił się buchalter i przerażony wzrok jego spotkał się z błyszczącemi oczyma pięknej kobiety, która także zmięszała się pod jego wzrokiem.

— Włamanie?—powtórzył bankier ściągając ramiona. Cóż pan powiesz na to, panie Frank?

— Ja mam zaszczyt odpowiedzieć na to, że gwałtowne włamanie się jest tu niemożliwe; zamki szafy są sztucznie urządzone, rozbicie zaś szafy byłoby pracą olbrzymią, wymagającą kilku dni czasu.

— A czy jest tylko jeden egzemplarz kluczów? — spytała pani Morris zwracając się do męża.

— Nie; mamy trzy egzemplarze:—odpowiedział Morris; jeden jest w ręku kasyjera, drugi wisi tu pomiędzy mojemi kluczami, a trzeci leży zapieczętowany w skarbcu, w szafie kasowej.

— Bynajmniej: powiedziałem mu przecież wyraźnie, że muszę żądać tego dla zachowania porządku, i dla jego własnego dobra.

— Postąpiłeś pan, jak należało,—rzekł Morris,—resztę musi wykazać śledztwo. To śledztwo będę prowadził sam z moim synem; niech się nikt do tego nie miesza; żądam zachowania w tym względzie ścisłej tajemnicy. Pan mię rozumiesz: nie chcę, żeby mówiono o tem, nawet wtedy, gdybym nie odzyskał ani szeląga straconych pieniędzy.

— A cóż mam powiedzieć panu Grubenowi?—spytał Frank.

— Powiedz mu, że wymagam tajemnicy i że później powezmę postanowienie. Rozkazujący wzrok jego oznajmił kasyjerowi, żeby się oddalił i dopiero teraz powstała pani Morris z siedzenia.

— Ty chcesz istotnie zrzec się tej sumy?--spytała zimno.

— A czyż pozostaje mi co innego, jeźli jej nie odzyskam? odpowiedział.

— Trzeba uwiadomić o tem policyję.

-- Nie, Henrieto. Gdyby dowiedziano się w naszych kołach, że kasę naszą okradziono, powiększonoby kwotę dziesięćkrotnie. Stratę w interesach przebacza świat bankowi, ale kradzież, a do tego jeszcze taka, której wyjaśnić nie można, podkopuje zaufanie. A zresztą, strata 10,000 talarów, to bagatela dla domu „Morris i Spółka.“

Bankier podał z galanteryją ramię żonie i odprowadził ją aż do schodów; poczem powrócił znów do gabinetu.

o przebaczenie, ponieważ powrócił późno w nocy i czuł się bardzo znużonym.

— Nie wiem, czy miałeś pan już w rodzinie wypadek śmierci,—rzekł w właściwy sobie sposób, cicho i łagodnie, ale w takim razie musiałeś pan sam doświadczać, jak wypadek taki wstrząsa i rozstraja nerwy. Czy miałeś pan wczoraj wiele do czynienia?—spytał potem, zwracając się do buchaltera, który tymczasem obrachowywał kasę.

— Nie,—odrzekł Gruben spokojnie.

— Wszak mówiłem to panu,—dodał Frank i skinął głową zadowolony.—Pan i pani Morris przybyli? Czy ta dama jest istotnie tak piękna, jak opowiadano?

— Szczerze mówiąc, nie mogę odpowiedzieć na to pytanie, nie widziałem jeszcze pani Morris.

— Jeżeli pozwolisz kochany panie Gruben, to przystąpimy teraz do obrachunku, który zwolni pana od wszelkiej dalszej odpowiedzialności.

— I owszem,—odpowiedział buchalter, podając koledze księgę kasową.—Policz pan z łaski swojej: stan kasy musi wynosić 5,846 talarów, i 10 fenigów; odliczę panu pieniądze.

— Tegobyśmy zupełnie nie potrzebowali, bo wiem przecież, że mogę polegać na sumienności pana,—rzekł Frank obojętnie;—ale porządek być musi, i własny interes pana wymaga, ażebyśmy dopełnili przepisanej formalności. Po tych słowach zaczął przeliczać banknoty i rulony pieniędzy, a buchalter i woźny przypatrywali się obaj w milczeniu, przekonani, że wszystko znajdzie się w porządku.

— Kończmy prędzej, główna księga czeka na mnie.

— Bagatela! Niech poczeka; ona nie zrobi panu żadnych wyrzutów. A owe 20,000 talarów?

— Pan jesteś istotnie bardzo ostrożonym,—rzekł Gruben drwiąco; poczem przystąpiwszy szybko do szafy otworzył skarbiec, który stanowił osobno zamknięty przedział.

— Ależ tu jest tylko dziesięć tysięcy.

— Proszę policzyć jeszcze raz;—rzekł kasyjer spokojnie, zakładając pióro za ucho.

— Na Boga, tylko dziesięć tysięcy!—zawołał Gruben drżącym głosem.

— Niepodobna!—rzekł kasyjer przystępując bliżej.—Może druga połowa leży jeszcze w skarbcu.

— Nie ma nic!—rzekł przerażony.—To rzecz niepojęta! Lecz na miłość Boga, te pieniądze nie mogły zniknąć! zawołał buchalter bliski rozpaczy. Ja ich nie ruszałem...

— Ależ kochany panie Gruben, ja bynajmniej nie mam zamiaru podejrzewać pana; przeciwnie, żałuję niezmiernie, że za swoję grzeczność tak złą otrzymujesz nagrodę; ale pojmujesz pan także, że sprawa ta musi być ściśle zbadana... I przyznasz że musimy o tem śledztwie donieść naszemu szefowi.

— Panu Morris? — spytał Gruben przestraszony. Róbcie, co chcecie, rzekł przytłumionym głosem. Dla mnie jest cała ta sprawa ciemną zagadką, której nie zdołam rozwiązać.

Kasyjer pokiwał głową, jak gdyby chciał powiedzieć, że nie ma zagadki tak ciemnej, któraby nie dałaby

— Czy leży tam jeszcze?—spytał Bruno szybko.

— Oddałem go wraz z owemi 20,000 talarów panu Grubenowi, odpowiedział Frank. Jeżli państwo pozwolicie, przyniosę go, dodał kasyjer; najlepiej będzie usunąć odrazu wszelkie wątpliwości. I wyszedł spiesznie, nie czekając nawet pozwolenia.

— Pan nie masz żadnego podejrzenia? — rzekł bankier zwracając się do buchaltera, którego twarz zwykle tak wesoła, była zmieniona.—Mów pan otwarcie.

— Nie mogę podejrzywać nikogo,—odrzekł Gruben, oddychając ciężko,—nie wiem ktoby mógł wziąć te pieniądze.

W tej chwili powrócił kasyjer i złożył zapieczętowaną paczkę na biurku. Morris rozłamał pieczęć i skinął głową zadowolony.

— Te same klucze,—rzekł,—zatem nie mogło nastąpić włamanie się, chyba użytoby do tego moich własnych kluczy...

Byłoż to przypadkowo czy umyślnie, że w tej chwili, wzrok kasyjera zwrócił się ku pięknej kobiecie?

— Tego przecież nie można przypuszczać, tak samo jak gwałtownego włamania się, odpowiedział kasyjer.

— A więc gdzież się podziały pieniądze?—zawołał Morris, który zdawał się już tracić cierpliwość.—Panie Gruben, pan nie zechcesz zaprzeczać, że jesteś za to odpowiedzialnym. Panu oddano kasę, pan potwierdziłeś odebranie całej sumy, od pana więc tylko muszę żądać teraz wyjaśnienia co do zniknięcia tych pieniędzy.

— Nie zaprzeczam temu bynajmniej.

— Ale żądanego objaśnienia pan mi dać nie możesz?

— Nie, panie Morris. Bóg widzi, że poniósłbym każdą, najcięższą nawet ofiarę, żebym mógł rozwiązać tę zagadkę.

— Poszukaj pan jeszcze raz w kasie.

— To się na nic nie przyda; popatrzę jednak!

I biedny buchalter odszedł z rozpaczliwym wzrokiem; stracił on już wszelką nadzieję.

— Co pan myślisz o nim?—rzekł Morris, zwracając się teraz do kasyjera.—Znasz go pan bliżej. Wiesz co o jego stosunkach?

— Ciężkie westchnienie wydarło się z ust chudego człowieka.

— Gdybym był miał choćby najmniejsze przeczucie tego, co się stanie, — przemówił ze zwykłą swą potulnością, nie byłbym prosił o urlop... Nie chciałbym obwiniać nikogo; dość na tem, co mówią fakta same. Tylko dwie osoby mogły wziąć te pieniądze, kasyjer albo woźny kasowy.

— Czy znasz pan jego stosunki? Nie dostrzegłeś nic uderzającego w zachowaniu Grubena, gdy panu oddawał kasę?

— Nie. Wydawało mu się to jednak dziwnem, że żądałem od niego także oddania owych 20,000 talarów i powiedział mi to szczególniejszym tonem, w którym przebijało się wyraźnie niezadowolenie.

— To rzecz całkiem naturalna,—wtrącił Bruno, okazałeś mu pan nieufność i to go martwiło.